Rok IV — KATOWICE, ŚRODA 2 MAJA 1934 ROKU — Nr. 120

NOWY CZAS

KATOWICE ul. Mielęckiego 8 TELEFON 346-43

10 gr

REPREZENTACJE

Poważny przebieg Święta Pracy
w Warszawie i w całym kraju
Drobne wypadki nie zakłóciły ogólnego spokoju

Według wiadomości napływających z całego kraju wczorajszy dzień Święta Pracy miał naogół przebieg pełen spokoju i godności.

Piękna pogoda sprzyjała urządzanym pochodom, to też dziwić się trzeba, iż udział mas robotniczych we wszystkich demonstracjach był

znacznie mniejszy,

niż w latach ubiegłych.

NA ŚLĄSKU

W szeregu miejscowości województwa śląskiego odbyły się wczoraj obchody święta robotniczego 1 maja, które miały przebieg zupełnie spokojny. Praca w kopalniach i fabrykach nie uległa przerwie.

W Katowicach o godz. 10-ej przed pol. zebrali się na targowisku członkowie organizacyj socjalistycznych i związków klasowych z 30 sztandarami i 5-ciu orkiestrami, którzy uformowali pochód przez ulice miasta.

W czasie pochodu grupki komunistów wznosiły okrzyki antypaństwowe.

Policja miejska likwidowała te występy przytrzymując prowokatorów.

Pochód powrócił następnie na targowisko, gdzie wygłosili przemówienia adw. dr. Ziółkiewicz, pos. Kowol i generalny sekretarz związku górników, Stańczyk. Uroczystość zakończyła się o godz. 1.

Wieczorem odbywały się akademje organizacyj socjalistycznych i związków klasowych oraz odręb nie organizacyj zrzeszonych w Z. Z. Z.

W cieszyńskiej części województwa śląskiego pewna ilość fabryk i zakładów w pracy była wczoraj nieczynna.

W WARSZAWIE

Oprócz tramwajów i autobusów miejskich, które wyjechały z remiz dopiero w godzinach popołudniowych Święto 1-majowe objęło jedynie część zakładów użyteczności publicznej, przyczem ograniczyło się tu do półgodzinnej demonstracji. Całkowicie zawieszono pracę w kilkunastu fabrykach i zakładach.

Już od godziny 3-ej rano w poszczególnych dzielnicach miasta poczęły gromadzić się grupy świętujących

ze sztandarami, orkiestrami i transparentami.

Od godz. 10.30, po przemówieniach i wiecach pochody wyruszyły na miejsce zbiórek.

PPSCKW koncentrowała się na Placu Grzybowskim. ZZZ na rynku Starego Miasta. PPS dawna Frakcja Rewolucyjna — na Placu Teatralnym, „Bund" wreszcie na Nalewkach i Grochowie. Frekwencja najlepiej przedstawiała się w PPS CKW. Stawiło się tam

5 tysięcy osób.

Inne organizacje zjawiły się o wiele mniej licznie.

Transparenty poza zwykłemi hasłami głosiły też żądania

8-godzinnego dnia pracy i

ograniczenia redukcyj w Magistr.

Jedyne starcie demonstrantów z policją miało miejsce na Nalewkach, gdzie z grupy komunistów padło w kierunku policji kilka kamieni i odłamków cegieł. Jeden z posterunkowych zmuszony do użycia broni

ciężko postrzelił

19-letniego Icka Adlera (Stawki 26)

Pozatem zanotowano dwa drobne zajścia między komunistami a milicją socjalistyczną na ul. Zimnej i na ul. Przejazd.

5 komunistów aresztowano

podczas rozpraszania demonstrujących wywrotowców przez policję.

W ŁODZI.

Odbył się tu szereg pochodów i wieców robotniczych, przyczem po raz pierwszy występował w obchodzie 1-majowym

ZZZ wraz z pokrewnemi organizacjami.

Z trzech pochodów, jakie odbyły się za zezwoleniem władz administracyjnych najliczniejszy był pochód wspólny PPSCKW, socjalistów niemieckich i żydowskich; PPS Frakcja i ZZZ wystąpiły stosunkowo nielicznie.

W mieście panował zupełny spokój. Ruch tramwajów przerwano

tylko na czas pochodów.

Większość fabryk nie pracowała.

W CAŁYM KRAJU

Przebieg święta 1-majowego upłynął wszędzie w zupełnym spokoju. Nigdzie nie zanotowano

żadnych rozruchów,

ani nawet drobniejszych zajść. Frekwencja znacznie słabsza niż w latach ubiegłych.

Bezdomny Trocki
co noc pod innym dachem

PARYŻ, 1.5.—Trocki jest wprost zrozpaczony, że nie może znaleźć dla siebie w żadnem z państw przytułku. Jest rzecza prawdopodobna, iż rząd francuski bedzie go internował teoretycznie, chyba, że jakieś państwo udzieli mu azylu w ciągu 48 godzin, jakie pozostały Trockie mu do pobytu we Francji w myśl zarządzenia władz centralnych.

Trocki w obawie przed zamachem na jego życie podróżuje od zajazdu do zajazdu w okolicach Paryża w towarzystwie swej żony i prywatnego detektywa.

Od chwili opuszczenia willi w Barbison, Trocki nie śpi w jednem miejscu dłużej niż jedną noc.

Tępienie wyuzdania
w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK, 1. 5. — Aresztowano tu w jednej z sal publicznych 700 widzów płci obojga, obecnych pr. przedstawieniu, którego program wypełniały tańce wyuzdane, wykonywane przez tancerzy i tancerki.

Krwawe rozruchy w Mantes
Dzika pogoń za księdzem

PARYŻ, 1.5. — W Mantes doszło wczoraj w nocy ponownie od rozruchów. Na przechodzącego ulicą księdza napadła grupa wyrostków i dotkliwie go pobiła. Ksiądz ratował się ucieczką i schronił się do jednego z hoteli. Budynek został otoczony przez manifestantów, którzy domagali się wydania księdza. Policja i władza cywilna rozproszyły demonstrantów.

Podczas starć 30 policjantów i 30 manifestantów odniosło rany.

W Angers podczas wiecu, na którym przemawiał deputowany prawicowy Vallat doszło do gwałtownych scen, wywołanych przez antyfaszystów. Na sali rzucono kilkanaście bomb z gazami łzawiącemi, co wywołało panikę wśród obecnych. Podczas bójki, która się wywiązała, dwóch policjantów odniosło ciężkie obrażenia, a trzeci zmarł na udar serca.

Tancerka kabaretów berlińskich
skazana za szantaż dyr. „Oswagu"

Wielką sensację wywołała przed nie dawnym czasem pikantna historja wziętej tancerki kabaretów berlińskich, Ellen Dahl Nielsen vel Dentschen, obywatelki duńskiej, która przybyła na Śląsk pod pseudonimem L. Dobrzańska dla zlikwidowania zawartej w Berlinie znajomości z zarządcą masy konkursowej „Oswagu", z dyrektorem Stanisławem Żmudzińskim, z którym łączyły ją bliższe stosunki.

Nielsen zażądała od dyrektora Żmudzińskiego odprawy, a kiedy żądanie to spotkało się z odmową, zamierzała opublikować w jednym z miejscowych tygodników brukowych posiadane korespondencje i fotografje.

Sprawę tę dyr. Żmudziński skierował do prokuratora.

Wczoraj przed wydziałem sądu grodzkiego w Katowicach rozegrał się epilog tej sprawy.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, przewodniczył sędzia Stankiewicz, oskarżenie popierał wiceprokurator Kulej, bronił apl. adw. Zbigniew Korfanty.

W wyniku rozprawy oskarżona została uznana winna i skazana na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg lat 3.

Sąd orzekł zwolnić oskarżoną natychmiast z aresztu prewencyjnego i odstawić ją do dyspozycji dyrekcji policji, która zapewne spowoduje wydalenie tancerki z granic państwa polskiego.

Sprawa ta będzie miała niewątpliwie i dalszy epilog

Marsz. Petain do Warszawy

PARYŻ, 1. 5. Wczorajsze pisma donoszą, że w najbliższym czasie przyjedzie z wizytą do Warszawy marszałek Petain.

Trzęsienie ziemi w Konstantynopolu

STAMBUŁ, 1.5. Wczoraj o godz. 20 w Stambule i okolicach dało się odczuć silne wstrząśnienie podziemne.

Dotychczas niema wiadomości o żadnych szkodach.

Poseł „dobrej woli" do władcy Mandżurji

TOKIO, 1. 5. — Zapadła nieoficjalna decyzja, że książę Cziczibu, brat cesarza, ma udać się koło 20 maja do Asinking w charakterze posła „dobrej woli" do cesarza Mandżuko.

Zaro Agha chory

WIEDEŃ, 1.5. — Ze Stambułu donoszą, że najstarszy człowiek na świecie 160-letni Zaro Agha ciężko zachorował. Stan jego budzi poważne obawy

Zastanówmy się trochę...

Zebrało się parę tematów

Przed dwoma niespełna tygodniami, zdając szczegółową relację z wykrycia i zlikwidowania przez warszawskie władze śledcze afery fałszerskiej z angielskiemi znaczkami ubezpieczeniowemi, zakończyliśmy opis tej sprawy tak:

„Jak słychać jednak za kulisami angielskiej afery fałszerskiej, wykrytej na terenie Warszawy, mają tkwić pewne drażliwe okoliczności, które, być może, spowodują rzucenie nowego światła na źródło powstania pogłosek o rzekomem fałszowaniu obligacyj polskiej 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej. A źródło to — dodać trzeba — przedstawiałoby się wówczas niezwykle pikantnie."

Tak, oględnie pisaliśmy przed niespełna dwoma tygodniami.

A dziś mamy oto przed sobą obszerne doniesienia telegraficzne z Londynu, z toczącego się przed sądem angielskim procesu trzech obywateli polskich, oskarżonych o przemycanie z Polski do Anglji fałszywych znaczków na ubezpieczenia społeczne. Z przebiegu rozprawy wynika — jak dotąd jako fakt niezbity, że mamy tu do czynienia z ordynarną prowokacją, jakiej dopuścił się londyński Scotland Yard, którego agenci podstępem sprowadzili do Londynu wspomnianych obywateli polskich i wciągnęli ich w zastawioną zgóry pułapkę.

Przewidywania więc nasze, oparte na pewnych danych — sprawdziły się po dwuch tygodniach w sądzie londyńskim.

Ale czekajmy dalej, bo to jeszcze nie koniec. W sprawie tej wyjść musza na ław jeszcze inne, niemniej „pikantne" a rewelacyjne fakty....

*

W warszawskiej Administracji Gospodarstw Rolnych i Leśnych („Agril") Magistratu wykryto dzięki przeprowadzonej nagle lustracji — poważne nadużycia.

Dyrektor „Agrilu" a jednocześnie dyrektor Miejskich Zakładów Spożywczych p. Klein podał się do dymisji.

P. Klein jest osobistością dobrze znaną w stolicy. Pełnił już różne odpowiedzialne funkcje, stojąc na czele tych lub owych przedsiębiorstw miejskich „Nie miał szczęścia", jednak, bo pod jego rządami przedsiębiorstwa te jakoś nie mogły pochwalić się dobrym stanem ani rozwojem.

Ale p. Klein wciąż — mimo wszystko—był „człowiekiem nie zbędnym". I świetnie opłacanym, choć niezawsze opłacającym się... Ba! Przed kilkoma dniami słyszeliśmy przecież z miarodajnej strony o p. Kleinie taką opinję, że „położył on niespożyte zasługi w dziele rozbudowy gospodarki rolnej miasta".

Aż tu nagle w tejże gospodarce wyłażą najaw jakieś nadużycia, a „człowiek niespożytych za sług" podaje się do dymisji...

Tak w życiu bywa...

*

Najbardziej demokratycznym najprzystępniejszym dla mas środkiem lokomocji jest w Warszawie tramwaje. Tak się to mówi i tak się utarło już jakoś, że prawie wszyscy w to wierzą.

Tymczasem — jest to nieprawda. Bo przejazd tramwajem kosztuje 25 groszy. Zaś w obie strony i do pracy i z pracy — zapłacić trzeba 50 groszy.

Co czyni miesięcznie 15 złotych.

Czy wielu jest dziś w Warszawie ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na ten wydatek — jeśli się zważy, że wielka część mieszkańców stolicy nie zarabia na wet stu złotych miesięcznie.

Frekwencja w tramwajach spada. Czy dlatego ,że ludzie mają wstręt do tego „najbardziej demokratycznego" środka komunikacji? Sądzimy, że odpowiedzi na to pytanie należy szukać w niemożliwej nadal do utrzymania cenie biletów tramwajowych.

*

Ubezpieczalnie Społeczne wprowadziły niedawno wszechstronne ubezpieczenie dla służby domowej, zamiast poprzedniego chroobowego.

Jakie są skutki tej zmiany?

Wielorakie, przedewszystkiem podniesiono bardzo znacznie wysokość opłat, ponoszonych przez obie strony: pracodawców i pracowników.

Wtórnym skutkiem tej zwyżki opłat s ądość liczne redukcje służby domowej. W ten sposób „dobrodziejstwo" ubezpieczenia staje się dla wielu osób prawdziwem nieszczęściem i dopustem Bożym

Ale i to jeszcze nie wszystko. Dla unikniecia konieczności płacenia wyższych składek za służbę, w wielu wypadkach za zgodą pracowników redukuje im się pensje do granic niższej kategorji.

Ale i na tem nie koniec. Bo, jak wieść niesie, w bardzo licznych wypadkach staje między pracodawcami a pracownikami „poufna umowa", na podstawie której pensja zostaje nadal ta sama, na tomiast do Ubezpieczalni wędruje zawiadomienie o obniżeniu pracownikowi zarobków.

I żadna kontrola nie wykryje tych nadużyć, choćby nawet miano zaangażować tysiąc nowych urzedników do każdej ubezpieczalni na rewidentów.

Mamy wiec i niemoralne skutki tego dobrodziejstwa.

Paulini Jasnogórscy
otwierają klasztor w Budapeszcie

Po 150 latach nieobecności powraca ją OO. Paulini spowrotem na Węgry.

W związku z tem udają się z Węgier 7 b. m. arcybiskup Kalocsy i hr. Juljusz Zichy z pielgrzymką do Częstochowy, celem towarzyszenia Paulinom do ich nowego klasztoru w Budapeszcie u stóp góry św. Gelertha.

12 maja odbędzie się uroczyste przyjęcie Paulinów w ich nowej siedzibie, 21-go zaś poświęcenie nowego klasztoru.

1000 lekarzy z zagranicy
na Międzynarodowym Zjeździe Przeciwgruźliczym w Warszawie

Spośród wielu zjazdów, których widownią w roku bież. będzie Warszawa, na szczególną uwagę zasługuje międzynarodowy Zjazd Przeciwgruźliczy w dniach 4, 5 i 6 września r. b.

Międzynarodowe zjazdy przeciwgruźlicze odbywają się co dwa lata. Zjazd warszawski będzie dziewiątym zjazdem skolei.

Opierając się na danych statystycznych poprzednich zjazdów, spodziewać się należy, że Polskę odwiedzi około tysiaca lekarzy zagranicznych. Lekarzy polskich, biorących udział w zjeździe, będzie drugie tyle. Dotychczas komitet organizacyjny zjazdu wysłał około 2.700 zaproszeń zagranicę i około 11.100 zaproszeń do wszystkich lekarzy w kraju.

2 biskupów-sufraganów
konsekruje kościół starokatolicki

Istniejący w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 68 kościół starokatolicki, którego głową jest ks. arcybiskup Władysław Faron, zapowiada na dzień 3-go maja uroczystą konsekrację dwu biskupów-sufraganów wspomnianego Kościoła.

Jednym z tych biskupów mianowany został proboszcz parafji starokatolickiej w Brześciu nad Bugiem ks. dziekan Jan Perkowski, drugim — proboszcz parafji w Tarłowie, ks. dziekan Adam Jurgielewicz. O tym doniosłym fakcie zawiadamia współwyznawców organ nadworny ks. biskupa Farona „Polska Odrodzona", publikując jednocześnie na swych łamach list otwarty do wiernych, w którym przyszły biskup Jurgielewicz niezbyt przychylnie wyraża się o swym ex-zwierzchniku — biskupie Hodurze, który jak wiadomo, jest głową kościoła narodowego w Ameryce...

Licytacja pamiątek
po Napoleonie Bonaparte

PARYŻ, 1. 5. — Odbyła się tu sprzedaż przez licytację cennych pamiątek po Napoleonie I, pochodzących ze zbiorów prywatnych.

Pośmiertną maskę cesarza, sporządzoną przez jego lekarza, nabył znany historyk Octave Aubry za sumę 11.200 fr.: list gen. Bonaparte do dyrektora Barrasa, pisany z obozu w Passeriano, w którym prosi on o zwolnienie go z wojska spowodu szykan ze strony innych dowódców, nabył znany aktor i autor dramatyczny Sacha Guitry za 28.500 fr.

Portfel Napoleona, pozostawiony przez roztargnienie w dyliżansie pocztowym przy przejeździe do Rocheiort, znalazł amatora za cene 10.700 fr.

Wizyty polityczne
Król Fuad w Angorze Mustafa Kemal w Kairze

KAIR, 1. 5. — Król Fuad udaje się w najbliższym czasie do Angory okrętem, eskortowanym przez eskadrę floty wojennej, by złożyć wizytę prezydentowi Turcji.

Po powrocie króla do Kairu, przybędzie tam Mustafa Kemal, celem rewizytowania króla Egiptu.

POGODA

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła przy lekkiej skłonności do burz, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Słabe wiatry z kierunków południowych.

8-ma rata
Pożyczki Narodowej

Komisarjat Generalny Pożyczki Narodowej przypomina subskrybentom, że termin wpłacania VIII-ej raty Pożyczki Narodowej przypada od 1 do 5 b. m. włącznie.

Z wpłatą raty tej należy się pośpieszyć, gdyż 3 b. m. jest świeto i kasy instytucyj finansowych nie beda czynne, zatem do wpłacania raty pozostało tylko trzy dni.

Poważna zwyżka
pożyczek polskich w N. Jorku

Na giełdzie w Nowym Jorku notowana jest od paru dni bardzo poważna tendencja zwyżkowa dla polskich pożyczek.

Niesłuszne zarzuty

W związku z notatką, zamieszczona w „Trybunie", omawiającą działalność proboszcza prawosławnego parafji Bakuny, ks. Mikołaja Czubkowa otrzymaliśmy zbiorowy list, zaopatrzony 73 podpisami parafjan, stwierdzający, iż zarzuty przeciwko ks. Czubkowi nie odpowiadają prawdzie

Niema gratyfikacyj
w służbie samorządowej

Władze kompetentne wyjaśniają, że z chwilą wejścia w życie rozporządzenia o dostosowaniu uposażeń członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, nie może być mowy o zwyczaju wypłacania pracownikom związków komunalnych gratyfikacyj. Sposób bowiem wynagrodzenia funkcjonarjuszów państwowych jest ujęty w ramy ustawowe i wyklucza możność powstania prawa do jakichkolwiek świadczeń na zasadzie zwyczaju.

Lekarz — za weksel
Do czego prowadzi brak gotówki

Na terenie poszczególnych Izb lekarskich rozważana jest obecnie kwestja zabezpieczenia lekarzy przed wyzyskiem ze strony pacjentów.

W dobie obecnej, zwłaszcza na prowincji, lekarze są niejednokrotnie wzywani do nagłych wypadków, nie są jednak czasem wcale opłacani, albo przez złą wolę, albo też z powodu istotnego braku płynnej na wsi gotówki.

Ponieważ późniejsze dochodzenie należności w drodze sądowej w takich wypadkach wymaga posiadania dowodów, uzasadniających powództwo, omawiana jest kwestja niestosowania zakazu brania przez lekarzy weksli od pacjentów.

Tylko za zgodą Min. spr. wewn.
można posła pociągnąć do odpowiedzialności karno-admin.

Wobec częstych wypadków wdrażania postępowania karno-administracyjnego przez powiatowe władze administracji ogólnej przeciw posłom i senatorom, Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do Wojewodów okólnik, w którym poleca zwrócić uwagę powiatowym władzom administracji ogólnej na artykuły 21 i 37 Konstytucji, w myśl których posłowie i senatorowie przez cały czas trwania mandatu nie mogą być pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej ani pozbawieni wolności bez specjalnego pozwolenia Sejmu względnie Senatu.

Jeśli zajdzie konieczny wypadek pociągnięcia posła lub senatora do odpowiedzialności karno-administracyjnej, odpowiednie władze muszą wystąpić z należycie umotywowanym wnioskiem do Ministerstwa spraw wewnętrznych o uzyskanie zezwolenia Sejmu czy Senatu na wdrożenie postępowania karno-administracyjnego. Wnioski takie, przesyłane w drodze służbowej, mogą mieć miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach, usprawiedliwiających ze względów szczególnych takie wystąpienia. Wdrożenie postępowania karno-administracyjnego może nastąpić dopiero po otrzymaniu decyzji Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Bezrobocie w cyfrach
z ostatnich dni kwietnia

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na d. 28 b. m. 363.146 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 10.092.

Warszawa wykazuje 29.129 pozostających bez pracy, których liczba zmniejszyła się o 55. Warszawa okrąg zaś — 10.339 (o 566 mniej). W Łodzi liczba pozostających bez pracy wynosi 21.690 (o 2.665 mniej). Na Śląsku zarejestrowano 98.065 bezrobotnych (o 272 mniej niż w ub. tygodniu).

Kierownictwo aprowizacja nadal w rękach M.S.W.

Wbrew zapowiedziom, że z dniem 1 maja r. b. sprawy aprowizacyjne przejdą z Ministerstwa spraw wewnętrznych do Ministerstwa rolnictwa, dotychczasowy wydział aprowizacyjny, przemianowany na Biuro aprowizacyjne, pozostał nadal przy Ministerstwie spraw wewnętrznych.

W dotychczasowej polityce tego resortu nie zajdą żadne zmiany. Na czele Biura aprowizacyjnego pozostaje nadal dr. Igielski. Dotychczasowy radca aprowizacyjny, p. Załęski, przeszedł do Departamentu samorządowego.

Kto wygrał
na dolarówce

12.000 dolarów na Nr. 1358325

3.000 dolarów na n-ry 181032 1222526

1.000 dolarów na n-ry 844238 819250 1469961 941154 174734 1393727 1188353

500 dolarów na n-ry 1476569 1248107 1723032 1154501 1161888 1266573 1163954 785918 650584 393495

100 dolarów na n-ry 895303 714028 364020 160480 1485132 1131585 1108542 327915 626834 1095811 890809 307435 321504 64325 891580 638662 1000865 743077 881977 168279 949421 811321 1106564 832463 690552 606541 891342 463169 1308420 967914 501351 1315238 795103 298476 73766 824426 682664 506808 263282 613327 877222 1049718 1457764 1233382 1465576 1285408 1166213 679976 603204 423156 1328229 124301 590415 209678 1352189 1234084 158798 45382 240222 1276747 1493539 1270708 115877 1137844 292814 1269761 777672 550029 720345 659927 865411 444676 1092303 1056199 106857

Bez głosowania
wybory do Izb Rzemieślniczych

Wobec konsolidacji wszystkich chrześcijańskich zrzeszeń robotniczych w całej Polsce, co ostatecznie nastąpiło w Poznaniu, oraz uzgodnienia stanowiska z Centralnym Związkiem Rzemieślników - żydów, głosowania przy wyborach do Izb Rzemieślniczych nie będą przeprowadzone, gdyż we wszystkich miejscowościach zgłoszone będą jedne listy kandydatów na radnych poszczególnych Izb.

Z tego powodu dn. 8 czerwca, po zgłoszeniu list kandydatów, wynik będzie już wiadomy (o miesiąc wcześniej).

W ataku paraliżu
zabiła się uderzając głową o stół

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w domu Nr. 7 przy ul. Granicznej w Warszawie w mieszkaniu dr. Stanisława Broniewskiego. Podczas nieobecności domowników kuzynka doktora 47-letnia nauczycielka Stanisława Broniewska uległa atakowi paraliżu idąc przez pokój upadła uderzając twarzą o kant stołu i tracąc przytomność.

Gdy w chwilę później do mieszkania powrócił dr. Broniewski i nie mógł dostać się do wnętrza zawezwał dozorcę oraz ślusarza, którzy otworzyli drzwi. Broniewską znaleziono nieprzytomną, leżącą w kałuży krwi na ziemi.

Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy przewiózł chorą do szpitala Dz. Jezus, gdzie nie odzyskawszy przytomności wkrótce zmarła.

Przypuszczalnie przyczyną śmierci nie był paraliż, który chorą dotknął tylko w połowie ciała, lecz uderzenie twarzą i skronią o kant stołu, co spowodowało pęknięcie czaszki i wylew krwi do mózgu. Zarządzona sekcja zwłok ustali definitywnie przyczynę śmierci.

Dyr. Krzywoszewski w opresjach
Pierwszy wyrok za zatrzymanie płac

Chaos, jaki p. Stefan Krzywoszewski wytworzył w warszawskich Teatrach Miejskich przez swą rezygnację ze stanowiska ich dzierżawcy i dyrektora, ostatecznie zemścił się na nim samym. Personel bowiem artystyczny teatrów, znalazłszy się przejściowo w sytuacji bardzo kłopotliwej, wystąpił przeciwko niemu z doniesieniem karnem o złośliwe wstrzymanie poborów artystów na pokaźną łączną sumę 23 tysięcy zł., mimo, że dyr. Krzywoszewski pobrał był już z zarządu miasta 25-tysięczną zaliczkę, na cel ten przeznaczoną.

Sprawa z oskarżenia personelu artystycznego znalazła się przed paru dniami przed kompetentnym sądem starościńskim, gdzie dyr. Krzywoszewski bronił się tem, iż podjętą subwencję wydał na pokrycie należności personelu technicznego, władz skarbowych i ubezpieczalń społecznych, skutkiem czego nie mógł uiścić się z zobowiązań finansowych wobec artystów. Jednakże świadkowie oskarżenia dowiedli, iż niedobory kasowe Teatrów Miejskich powstały wyłącznie na tle fatalnej gospodarki dyr. Krzywoszewskiego, który nie żałował pieniędzy dla siebie i poza ogromną pensją, wydał w ciągu krótkiego czasu na t. zw. „cele reprezentacyjne“ — 50.000 zł.

Sąd starościński ogłosił wczoraj wyrok, skazujący dyr. Krzywoszewskiego na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

Od wyroku tego obrona zapowiedziała apelację.

Nadmienić należy, że była to pierwsza tego rodzaju sprawa z cyklu, jakie poszkodowani artyści, autorzy i t. d. wytoczyli przeciwko dyr. Krzywoszewskiemu.

Ongiś miljoner -- Franciszek Baytel
niema nawet na pogrzeb swej bratanicy

Jeden z ongiś zamożniejszych obywateli Warszawy, znany przed laty działacz społeczny i filantrop, Franciszek Baytel, znajduje się obecnie w skrajnej nędzy, rozdawszy w ciągu lat cały swój majątek na różne cele dobroczynne.

O ciężkiej sytuacji materjalnej ex-filantropa świadczy tragiczny wypadek, jaki wydarzył się w jego rodzinie. W szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie zmarła po długiej kuracji bratanica jego, 30-letnia Marja Baytlówna, zamieszkująca z rodzicami w Zielonce pod Warszawą. Ponieważ rodzice zmarłej, jak również jej opiekun, Franciszek Baytel, nie byli w możności zarządzić pogrzebu z braku funduszów, pochowaniem zmarłej zajęło się bezinteresownie Chrześcijańskie Towarzystwo Grzebania Zmarłych pod wezwaniem św. Józefa.

Miesiąc maj
w przysłowiach

Maj, miesiąc zakochanych, kwitnących sadów i śpiewu słowika nie pozostał w tyle pod względem trafnych przysłów i przypowiedni.

Mówią one o miłości, pogodzie i jak zwykle o urodzajach.

„Witajże nam majczku, ze słowikiem w gaiczku!“ — oto powitanie najpiękniejszego bodaj miesiąca w roku.

„Każdy maja poranek, tęskliwy jest dla kochanek, a w majowe wieczory człowiek z miłości chory“.

„Deszczyk majowy i łzy panny młodej — niedługo trwałe“.

„Maj, maj, Boże daj, żeby słonko przygrzewało i deszczem popłakało, a zboże na polu, wolne od kąkolu, będzie jako gaj“. Pod tym względem to przysłowie — zdaje się — nie będzie odbiegać od rzeczywistości. Pogodę, słońce i deszcze mieliśmy w kwietniu co pozwala nam mniemać, że maj nie będzie pod tym względem miesiącem gorszym. A dalej:

„Grzmot w maju, wróży o urodzaju“.

„Wody w maju stojące, szkodę przynoszą łące“.

Ogień z nieba

Katastrofa suszy w Rumunji

BUKARESZT, 1.5. — Tel. wł. — Z Kronsztadtu (Brasov) w Siedmiogrodzie rumuńskim nadchodzą dal sze wiadomości o katastrofalnym pożarze lasów w Alpach Transylwańskich.

Stare puszcze karpackie płoną na przestrzeni 20 kilometrów. Ogień rozszerza się, podsycany silnym wichrem. Władze zorganizowały akcję ratowniczą, lecz po mimo pomocy licznych oddziałów wojskowych, zwalczenie żywiołu wydaje się niemożliwe.

Ludność wiosek górskich, którym grozi zagłada, urządza proce sje, aby prosić o deszcz. W klasztorach korpackich wystawiono po sagi świętych, sprowadzających deszcz.

Grupa 30 robotników, pracująca nad gaszeniem pożaru, została na gle wskutek odwrócenia się kierun ku wiatru, otoczona przez morze ognia. Tylko 7 robotnikom udało się uciec z piekła, wszyscy oni jednakże są ciężko poparzeni. Uratowani opowiadają, że pozostali napewno zginęli w płomieniach. Narazie zupełnie niemożliwe jest dotarcie do miejsca katastrofy. Z innych części Karpat rumuńskich donoszą również o wielkich pożarach lasu, spowodowanych posuchą.

Samobójstwo z dziećmi

PRAGA, 1. 5. — Tel. wł. — W niezwykły sposób popełniła samobójstwo wraz z dwojgiem dzieci w wieku 4 i 9 lat niejaka Berta Fuhrmannowa, 26-letnia żona górnika z Chociejowic w północnych Czechach.

Pod wpływem rozstroju nerwowego wskoczyła ona do stawu, przywiązawszy przedtem, rzekomo dla zabawy, oboje dzieci sznurami do siebie. Wszyscy troje utonęli.

Zgon ministra tureckiego

który skazał na śmierć Mustafę Kemala-Paszę

BELGRAD, 1. 5. — W Serajewie zmarł b. minister sprawiedliwości rządu sułtańskiego w Turcji Moerem Ali Ruszdi Kabier, głośny z tego, że w swoim czasie wydał wyrok śmierci na obecnego prezydenta rzeczypospolitej tureckiej Mustafę Kemala Paszę.

Skazany na śmierć przez rząd republikański Ruszdi Kabier uciekł do Jugosławji, gdzie obecnie zmarł w wieku sędziwym.

Wybuch zaprawy do podłogi

ciężko poparzył nieostrożną gospodynię

Wczoraj w południe zdarzył się cięż ki wypadek w mieszkaniu Steinerowej przy ul. Wojewódzkiej 13 w Katowicach. Steinerowa, przyrządzając zaprawę do podłóg, zbliżyła się do kuchni i w tej chwili nastąpiła eksplozja.

Objęta płonąca masa Steinerowa stanęła w płomieniach.

Na krzyk nieszczęśliwej zbiegli się sąsiedzi, usiłując ugasić żywą pochodnię.

Z ciężkiemi poparzeniami w stanie nieprzytomnym przewieziono ofiarę eksplozji do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie walczy ze śmiercią.

Wojownicza małżonka pobiła pijanego męża

do nieprzytomności

Wczorajszej nocy zaalarmowano Pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Wojewódzkiej 46, gdzie w mieszkaniu Koenigów zastano nieprzytomnego właściciela mieszkania, Alfreda Koeniga z licznemi obrażeniami na głowie, twarzy i rękach.

Koenig powróciwszy z libacji do dom uwszczął sprzeczkę z swą żo ną przez która został w rezultacie pobity łopatką od węgla i naczyniami kuchennemi.

Koeniga przewieziono na kurację do szpitala.

Brat bandyty Siwca

skazany na 7 lat więzienia

Z Rybnika donoszą: Brat straconego na szubienicy bandyty Siwca oskarżony o udział w napadach bandy swego brata został skazany przez zamiejscowy wydział karny sądu okręgowego w Rybniku na 7 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 7.

Pijany rozbił się o drzewo

Z Pszczyny donoszą: Na szosie Goczałkowice — Pszczyna natknął się leś niczy ks. Pszczyńskiego, Pach, w odległości 200 metrów od przejazdu kolejowego na leżącego na ziemi nieprzytomnego mężczyznę broczącego silnie krwią.

Zaalarmowana policja ustaliła, że rannym jest mieszkaniec Czarkowa, Robert Malcherek, który jadąc w stanie nietrzeźwym rowerem, najechał na przydrożne drzewo i w rezultacie odniósł ciężkie obrażenia.

Zamach samobójczy młodej Kobiety

Wczoraj po południu w zamiarze samobójczym zażyła nieznanej trucizny 25-letnia Gertruda Malinowska, w Katowicach (Opolska 40).

Pierwszej pomocy udzieliło denatce Pogotowie ratunkowe, poczem została przewieziona do szpitala.

Przyczyny samobójczego kroku nieustalono.

Tragiczny finał sporu o dzieci

Rozwiedziona żona zamordowana przez męża

Z Mysłowic donoszą: Wczorajszego przedpołudnia około godz. 11-ej rozegrał się tu krwawy dramat małżeński.

Łąką, obok promenady nad Przemszą, przechodziła 26-letnia Zofia Trąbska ze swym przyjacielem Mieczysławem Paduchem (Lompy 9). Nagle zjawił się rozwiedziony mąż Trąbskiej, Jan (Rynek 4), który dobywszy rewolweru, oddał 2 po sobie następujące strzały w kierunku swej rozwiedzionej żony.

Strzały były celne. Jedna kula prze biła na wylot rękę, zaś druga głowę i utknęła w czaszce.

Ofiarę krwawego wypadku przewieziono niezwłocznie do szpitala miejskiego, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej o godz. 1 30 po południu zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Po krwawym wypadku powiadomili przygodni świadkowie policję, która aresztowała Trąbskiego oraz Paducha zatrzymując ich do ukończenia dochodzeń w areszcie.

Krwawy dramat rozwiedzionych małżonków, którego tłem był spór o dzieci, wywołał wśród mieszkańców Mysłowic silne wrażenie.

Nie starczyło pensji na żonę, dzieci i kochankę

Maszynista przemycał kamienie do zapalniczek

Wywiadowcy straży granicznej przytrzymali w Mysłowicach maszynistę kolejowego Walentego Gerę, zamieszkałego w Mysłowicach, a należącego do obsługi pociągów na odcinku Katowice — Bytom.

Gera po powrocie ze służby posiadał przy sobie 18 kg. kamieni do zapalniczek, które zakupił w Bytomiu. Zatrzymany tłomaczył się, iż kamienie te znalazł w Niemczech.

Wbrew jego twierdzeniu straż graniczna posiada dowody, iż Gera od szeregu miesięcy trudnił się przemycaniem zapalniczek z Niemiec. Pozatem przeprowadziła straż graniczna rewizję w mieszkaniu, mieszczącej się w mieszkaniu kochanki Gery w Mysłowicach, gdzie również znaleziono towary pochodzące z przemytu.

Gera jest żonaty i ojcem kilkorga dzieci.

Wśród kolejarzy aresztowanie Gery wywołało duże wrażenie, ponieważ uchodził on za człowieka dobrze sytuowanego i jako maszynista miał wystarczające dobory.

Złodzieje owoców

nie wykazali alibi

Mieszkańcy Łąki, Stanisław Kulenda i Teofil Oleś odpowiadali wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach za pobicie rolnika Kolarza, który przyłapał ich pewnej nocy wrześniowej ub. roku na kradzieży owoców.

Kulenda i Oleś tak oporządzili Kolarza, że ten doznał wstrząsu mózgu.

Próba wykazania alibi zawiodła, wobec czego obaj oskarżeni zostali zasądzeni na kary po 8 miesięcy więzienia.

Nieostrożny woźnica

spowodował zgon szofera

W sądzie okręgowym w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw ko woźnicy Engelbertowi Gluckowi, który jadąc furmanką bez zachowania należytych ostrożności wpadł na przejeżdżający samochód prowadzony przez szofera Marka.

Dyszel furmanki przebił chłodnicę samochodu powodując zmiażdżenie nogi kierowcy i w następstwie zakażenie krwi i śmierć.

Nieostrożny woźnica Gluck został skazany przez sąd na pół roku więzienia.

Nóż w plecach

krwawa bójka uczniów

Wczoraj w południe powstała na drodze skarbowej pomiędzy po wracającymi z Katowic uczniami szkoły dokształcającej bójka, w czasie której jeden z uczniów dobył scyzoryka i zatopił jego ostrze w plecach 17-letniego Pawła Potasa (Skarbowa 20a).

Widok pławiącego się we krwi kolegi przeraził młodocianych nożowców, którzy rozbiegli się pozostawiając ofiarę bez pomocy.

Rannym zaopiekowali się przechodnie i odstawili rannego karetką pogotowia do szpitala miejskiego.

Za sprawcami tej bójki podjęła dochodzenia policja.

Zemsta oberża

Mieszkańca Lipin Karola Kabona spotkała onegdaj przykrość. Podchmieliwszy sobie woberży Antoniego Janusza (Rynkowa 13), czuł się dziwnie wojowniczo usposobiony i zaczepiał spokojnych i niewadzących się z nim gości restauracyjnych. Zaczepki te snać nie spodobały się gospodarzowi, to też bez ceremonji wyrzucił go na ulicę.

Kabon odwdzięczył się w ten sposób, że wybił szybę wystawową, która z brzękiem rozbiła się na drobne kawałki.

Konsekwencje swego nieopatrznego kroku będzie musiał ponieść sam.

Skazanie wywrotowca

Sąd okręgowy w Katowicach skazał mieszkańca Chorzowa, Józefa Maronia za działalność wywrotowa w organizacjach komunistycznych na jeden rok więzienia.

Pijacka swawola

Wczorajszej nocy wybił szybę w oknie wystawowym firmy TIC w Król. Hucie (Wolności 25), powracający z libacji w stanie nietrzeźwym do domu Jan Krzywniak z W. Hajduk (Leśna 18). Opoja, który zamierzał zbiec zatrzymała policja i osadziła w areszcie do wytrzeźwienia. Aby witrynę wystawową zabezpieczyć przed kradzieżą, ustawiła policja stróża nocnego. Firma TIC, poniosła poważną stratę której jej Krzywniak nie naprawi, gdyż nie jest człowiekiem zamożnym.

Prowokacja Scotland-Yardu?

Sprawa fałszerstwa znaczków angielskich wikła się sensacyjnie

LONDYN, 1.5. — Wczoraj w drugim dniu procesu przeciwko oskarżonym o przywiezienie do Londynu w trzech walizach fałszywych znaczków brytyjskich ubezpieczeń społecznych, trzem bywatelom polskim: Popielcowi, Turkowi i Najmarkowi, odbyło się przesłuchiwanie szeregu świadków oskarżenia.

Zeznawali detektywi Scotland Yardu: Greeno i Salisbury, którzy aresztowali oskarżonych oraz inspektor Gooch, który kierował całą akcją.

Detektywi Scotland Yardu, wzięci w ogień krzyżowych pytań obrońców, po początkowych zaprzeczeniach musieli wreszcie przyznać, że współdziałali z nimi

dwaj konfidenci,

z których jeden znany jest jako Louis Markham a drugi jako Mackay. Detektywi przyznali, że Markham i Mackay działali w porozumieniu i na zlecenie Scotland Yardu. Markham z polecenia Scotland Yardu był dwukrotnie w Warszawie, gdzie nawiązał kontakt z oskarżonym. Z oskarżonym Najmarkiem Markham widywał się również często w Londynie, w czasie pobytu Najmarka w Anglji.

Obrona pragnie udowodnić, że trzy walizy, w których, pod podwójnem dnem znaleziono arkusze fałszowanych znaczków,

nie znajdowały się wogóle ani na chwilę w posiadaniu oskarżonych, lecz, że były pod wyłączną opieką Markhama, względnie Mackay.

Obrona twierdzi, że przy odprawie celnej w Harvich walizy te okazał celnikom Markham a wcale nie Turek. Detektywi Scotland Yardu stanowczo temu zaprzeczają, nie wykazując jednak niewątpliwej pewności, co do tego, jaką była rola w Harvich Markhama i Mackaya.

Zeznania stwierdzają w każdym razie niezbicie, że Markham był w Warszawie na dwa tygodnie przed przybyciem oskarżonych do Londynu, że oczekiwał ich 1 kwietnia w Berlinie i że z Berlina jechał z nimi razem do Londynu, przez cały czas udając ich przyjaciela. Zeznania wykazały również niezbicie, że drugi konfident Mackay w Polsce nie był, lecz że spotkał się z oskarżonymi dopiero w Harvich i z Harvich odbył z nimi podróż do Londynu; że w Londynie odwiózł ich, a mianowicie Popielca i Turka do hotelu „Imperial" a gdy weszli do hotelu, odjechał swą taksówką z przed hotelu, wraz z trzema znajdującemi się w taksówce walizami, w najbliższą boczną ulicę, gdzie oczekiwał go insp. Gooch,

który te walizy od niego przejął i który polecił Mackayowi się oddalić.

Przy końcu dzisiejszej rozprawy przystąpiono do przesłuchiwania pierwszego oskarżonego Popielca, który ze znawał po niemiecku, wobec tego, że tłumacz sądowy nie znał języka polskiego. Zeznania Popielca tłumaczone były na angielski. Popielec oświadczył, że jest on kupcem w Warszawie, że pracuje w handlu od 30 lat, że cieszy się dobrą opinją, że nigdy przedtem nie był karany i że do żadnej winy się nie przyznaje. Popielec podkreślił, że jako dyrektor spółki handlowej poznał w marcu, w kawiarni Europejskiej w Warszawie, niejakiego Markhama z Londynu, który mu się przedstawił jako właściciel fabryki aparatów fotograficznych.

Na zaproszenie Markhama Popielec przybył do Berlina dla dokończenia interesu. Markham zaś zaproponował Popielcowi przyjazd do Londynu dla ostatecznego sfinalizowania interesu, przy udziale angielskiego wspólnika Markhama — Mackaya. Mackay oczekiwał ich w Harvich. Z Berlina, w towarzystwie Markhama, odbywał podróż również Turek. Po przybyciu do Londynu Markham się ulotnił, obiecując się spotkać z Popielcem później, w ciągu dnia i pozostawił go pod opieką Mackay. Popielec oświadcza, że gdy na dworcu londyńskim wspomniał, że nie ma przy sobie gotówki angielskiej, Mackay zaproponował, że zawiezie go do hotelu, gdzie otrzyma pieniądze. Wobec tego Popielec wsiadł do taksówki, razem z Mackayem i Turkiem. Mackay odwiózł ich do hotelu Imperial. Popielec wysiadł z taksówki i wszedł do hotelu, zabierając swoją ręczną walizkę, w której — jak stwierdzono już poprzednio w czasie przesłuchiwania detektywów,

nie znaleziono nic nielegalnego lub mającego związek z fałszerstwem znaczków.

Gdy jednak stwierdził, że nie mógłby się w tym hotelu rozmówić, nikt bowiem nie mówił po niemiecku, postanowił poszukać innego hotelu i poprosił o pozwolenie pozostawienia narazie swojej walizki. Gdy Popielec wyszedł po paru minutach z hotelu taksówki, w której Mackay go przywiózł, już nie było, jak również nie było Mackaya. Zjawili się natomiast dwaj detektywi Scotland Yardu — Greeno i Salisbury, którzy zaaresztowali Popielca i Turka.

Na tych zeznaniach Popielca dzisiejszą rozprawę zakończono. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się jutro rano.

Z przebiegu rozprawy w dniu dzisiejszym zdaje się wynikać, jako fakt niezbity, że obaj konfidenci Scotland Yardu — Markham i Mackay,

działając pod pozorem tranzakcji handlowej, sprowadzili oskarżonych do Londynu, wciągając ich w przygotowaną przez Scotland Yard pułapkę.

Dotąd jednak trudno ustalić, jaki jest faktyczny stopień winy oskarżonych i udziału ich w sprawie świadomego przywiezienia do Londynu fałszywych znaczków ubezpieczeniowych.

Wieści giełdowe

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem główna uwaga skierowana jest na polskie papiery procentowe, które nadal wykazuja wybitnie mocna tendencje. Szczególnie faworyzowana jest 7 proc. poż. stabilizacyjna która bije ostatnio wszelkie rekordy i w Nowym Jorku osiagneła nienotowany dotychczas kurs 104.75.

Na rynku walutowym zaznaczył się ponowny spadek kursu funta angielskiego. Dolary w obrotach prywatnych notowano 5.24. N. Jork — kabel 5.26. Bank Polski płaci 5.23.

Odznaczenie orderem

Z okazji 1-go maja, który na Łotwie jest świętem państwowem, kapituła orderu „Trzech gwiazd" odznaczyła orderem tym 3-ej klasy p. ppłk. A. Sokołowskiego, szefa gabinetu ministra spraw wojskowych oraz dyrektora departamentu budownictwa M. S. Wojsk. inż. L. Torunia.

Dekoracji orderami dokona poseł łotewski w Warszawie.

Prof. Szymon Aszkenazy laureatem m. Warszawy nagrody literackiej

Onegdaj pod przewodnictwem pana prezydenta m. Warszawy odbył się sąd konkursowy dla przyznania miejskiej nagrody literackiej. Zgłoszono dziewięciu kandydatów, pp. Iłłakowiczówne, prof. Aszkenazego, Grubińskiego, Irzykowskiego, Przesmyckiego, Słonimskiego, Świętochowskiego, Wierzyńskiego i Wiktora.

Po dłuższej naradzie — nagrodę w sumie 5.000 zł. przyznano zasłużonemu historykowi prof. Szymonowi Aszkenazemu.

Walka z furjatem
w Al. Ujazdowskich w Warszawie

Korzystając z chwilowej nieuwagi sanitarjuszy ze szpitala Centrum Wyszkolenia Sanitarnego przy ul. Górnośląskiej w Warszawie uciekł niebezpieczny pacjent umysłowo chory żołnierz.

Furjat przeskoczył przez parkan i nim zdołano go pochwycić, wybiegł na ulicę. Do pościgu przyłączył się przechodzący ulicą posterunkowy 11 komisarjatu Jan Rudziewicz (Podchorążych nr. 38), który zdołał w Al. Ujazdowskich zatrzymać chorego. Pomiędzy policjantem a furjatem wywiązała się walka, podczas której ten zdołał schwycić ciężki kamień i uderzył nim w głowę policjanta. Uderzenie było tak silne, iż post. Rudziewicz doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. Dopiero pomoc kilku nadbiegłych policjantów oraz sanitarjuszy położyła kres dalszym wypadkom. Chorego obezwładniono i po założeniu kaftana bezpieczeństwa odwieziono spowrotem do szpitala.

Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy przewiózł posterunkowego Rudziewicza w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Katastrofa na szosie
2 ofiary wypadku samochodowego

Na szosie Jasiniec — Bydgoszcz wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

W kierunku Bydgoszczy jechało auto osobowe, w którem znajdował się właściciel samochodu Roman Poniatowski, właściciel młyna z Klecka oraz żona jego Emilja. Samochodem kierował szofer. Krótko przed Kapuściskami pewien chłopiec nie reagując na sygnały przebiegał szosę zygzakiem z jednej na drugą stronę. Szofer, chcąc za wszelką cenę uniknąć najechania, skręcił nagle w bok, lecz chłopiec dostał się pod koła. Auto z całą siłą wpadło na drzewo przydrożne, rozbijając się doszczętnie.

Na skutek silnego wstrząsu wyrzucona została na szosę Emilja Poniatowska, która doznała złamania lewego uda i ogólnych obrażeń. Szofer jak i właściciel samochodu wyszli z katastrofy bez szwanku.

Nieszczęśliwy chłopiec, 10-letni Józef Wszołek, syn robotnika, który spowodował katastrofę, odniósł ranę na głowie oraz wstrząs mózgu.

Zastrzelony na ulicy
Tragiczne zajście w Poznaniu

Ulica 27-go Grudnia w Poznaniu była widownią tragicznego zajścia, którego ofiarą padł urzędnik ubezpieczeniowy Bronisław Szumański.

Wracając ze swoim bratem Czesławem, z meczu Polska — Niemcy, Bronisław Szumański wstąpił do restauracji, gdzie wypił kilka kieliszków wódki, poczem w towarzystwie brata wracał do domu.

Na ul. 27-go Grudnia Bronisław Szumański zaczął śpiewać. Czesław, który nie tknął wódki tego wieczora, jak mógł uspakajał brata, gdy wtem zbliżył się do nich posterunkowy Pawlak. Gdy Bronisław na wezwanie posterunkowego nie reagował, posterunkowy Pawlak miał go uderzyć pałką gumową.

W obronie brata stanął Czesław, który posterunkowego uderzył w twarz. Uderzony dobył rewolweru i strzelił do Bronisława Szumańskiego, raniąc go niebezpiecznie w okolicę serca. Ranny wkrótce wyzionął ducha.

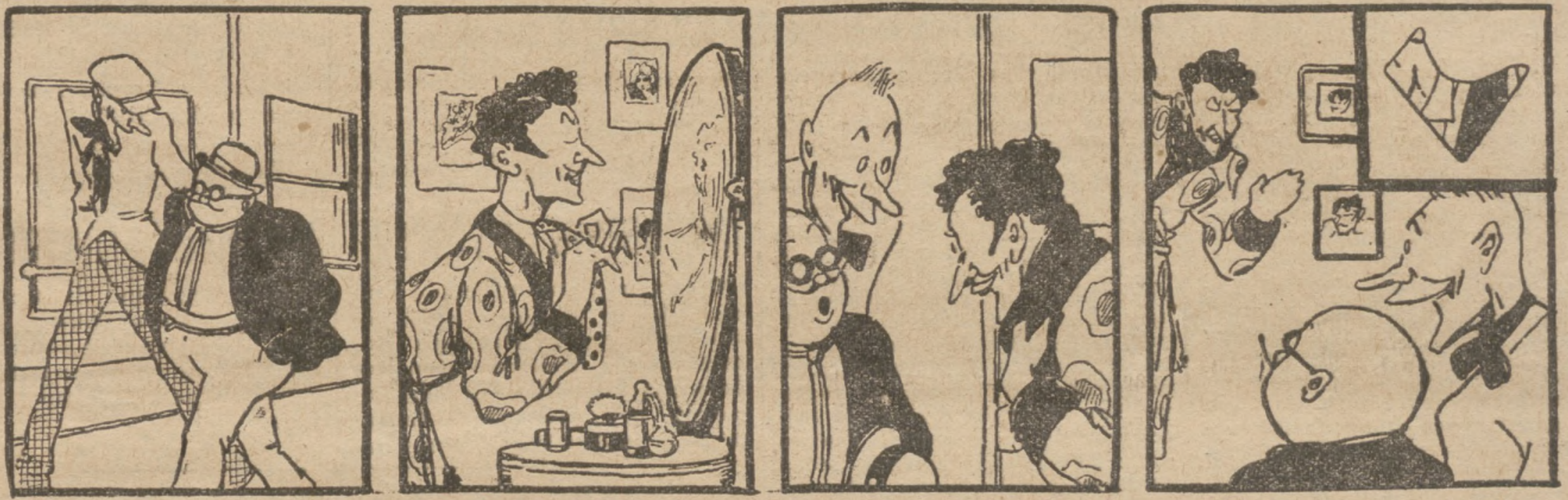
Według relacji policji, ś. p. Bronisław Szumański w czasie sprzeczki z policjantem usiłował go rozbroić, na co ten w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił.

Jaki był istotny przebieg tego tragicznego zajścia, ustali śledztwo.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: V — **DZIEŃ czwarty**



— „Słuchaj, Strączku — mówi
Pączek —
Wiesz kto będzie mężem Dzidzi?
Ten, kto da najlepszy prezent —
Tak przynajmniej mnie się widzi..."

Oto Edzio — piękny laluś,
Serc niewieścich pono łowca
Wciąż się stroi przed lusterkiem,
Jak przystało na filmowca...

— „Szacuneczek!.. Witam panów!..
Jakże miła to wizyta!
Czem-że mogę panom służyć"?
— Detektywów Edzio pyta...

Kiedy Edzio się dowiedział,
Z czem przybyli doń posłowie,
Tak powiedział po namyśle:
„Proszę ze mną pójść, panowie"...

Czwarty dzień V-ej serji naszego filmu obrazkowego p.t. „Pączek i Strączek, jako detektywi", przynosi nam 4-ty skrawek „wycinanki", umieszczony w czwartym obrazku.
Tak jak wczoraj, należy skrawek ten starannie wyciąć, by, mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek osoby, która zdobędzie względy młodej i uroczej panny Dzidzi.

Katastrofalna burza

wyrządziła olbrzymie szkody

Wczoraj krótko po godz. 1-ej po południu rozszalała nad południowo - wschodnią częścią województwa śląskiego gwałtowna burza, której towarzyszył ulewny deszcz, oraz błyskawice z piorunami.

Z nieba puściły się olbrzymie strugi deszczu, który trwał przeszło półtorej godziny. Deszcz z gradem, wielkości ziarnek grochu, był tak ulewny, że ulice miast i drogi opustoszały.

Ulewa wyrządziła poważne szkody w Katowicach oraz w kilku miejscowościach.

Między innemi niesłychane masy wody deszczowej nie mogąc pomieścić się w przepełnionych kanałach płynęły olbrzymią strugą od położonej wyżej dzielnicy miasta Brynów i Ligota, zalewając ulicę Mikołowską, Kozielską, Raciborską, a nawet i Słowackiego.

Woda deszczowa naniosła mułu i szlakę, które zatarasowały przejazd pod tunelem kolejowym przy ul. Mikołowskiej, gdzie woda w pewnym momencie sięgała powyżej pół metra.

Część szkarpy kolejowej wzdłuż ulicy Młyńskiej i Kozielskiej usunęła się pod naporem wody.

Na miejsce pod tunelem przybyło pogotowie straży pożarnej, które musiało usuwać zapory kanałowe. Na niektórych ulicach, w szczególności zaś na ulicy Raciborskiej, wo da deszczowa wpłynęła do piwnic i suteren, zalewając je na równi z poziomem ulicy.

Woda wypełniła również piwnice w bloku mieszkalnym 73 p. p., gdzie zniszczeniu uległy nagromadzone tam zapasy żywności. Większą szkodę wyrządziła woda w domach przy ul. Opolskiej 7, w gmachu szpitala miejskiego przy ul. Raciborskiej oraz w budynku wojewódzkiego zakładu badania środków żywności, gdzie woda wtargnęła do kotłowni i zalała maszyny.

W podmiejskiej dzielnicy Ligota i Brynów woda deszczowa również wyrządziła olbrzymie szkody.

W groźniejszych wypadkach interweniowała straż pożarna z pompami.

W niektórych domach akcja ta trwa do chwili obecnej.

Na szczęście ofiar w ludziach nigdzie nie zanotowano.

Dwa trupy na granicy

Zm rno vane życ e młodoc an ch rzemytników

Z Tarn. Gór donoszą: Wczoraj w po...e na ziel nej granicy koło Radz...kowa natknął s'ę patrol straży gran'cznej na wieloosobową bandę przemytników, którzy powracali z Niemiec objuczeni t warem.

Na wezwanie strażnika do zatrzyma n a się, przemytnicy podzielili się na dw e grupy i rzucili ise do ucieczki. Je...n w kierunku pasa granicznego, drużży w stronę Rojcy.

Strażnik strzelił na postrach, a ponieważ strzał ten nie poskutkował oddał za uciekającemi kilka strzałów, które okazały się celne.

Dwaj przemytnicy a to 17-letni Władysław Rabsztajn i 15-ltni Waldemar Zawadzki, mieszkańcy Bobrowników, padli trupem. Przy zwłokach zabitych przemytników znaleziono większą ilość pomarańcz.

Dalsi cz...nkowie szajki zdołali zbiec.

Zwłoki zastrzelonych umieszczono w kostnicy cmentarnej w Radzionkowie.

Samobójstwo wśród trumien

Desperacki czyn właściciela zakładu pogrzebowego

Służący, zatrudniony w zakładzie pogrzebowym Juljana Kurkowskiego we Lwowie przy ul. Sobieskiego 14, otworzywszy wczoraj rano sklep, poczuł silną woń gazu, dochodzącą z magazynu trumien. Gdy zaniepokojony, otworzył drzwi wiodące do magazynu, ujrzał leżącego wśród trumien, na wiązce słomy — swego szefa, 48-letniego Juljana Kurkowskiego, nie dającego już znaku życia.

Okazało się, że Kurkowski, znalazłszy się w trudnej sytuacji finansowej, postanowił odebrać sobie życie. W tym celu poprzedniego wieczora zamknął się w swej firmie i tu — ułożywszy sobie posłanie wśród trumien — odkręcił kurek gazowy. W pozostawionym na biurku liście do żony i dzieci, desperat prosi aby mu wybyczyły ten krok, do którego zmusza go rozpaczliwa sytuacja i widmo bankructwa.

Kosztowna przeprowadzka

przy pomocy uczynnych sąsiadów

Uczynni sąsiedzi chętnie dopomogli Józefowi Kowalewskiemu, mieszkańcowi wsi Połchuny, w pow. święciańskim, w przeprowadzce do nowego domku. Największy kłopot było z przenosinami wielkiej, dębowej szafy z rzeczami, ale przy solidarnym wysiłku gromady i ten mebel znalazł się wreszcie na nowem locum.

Wdzięczny gospodarz nie szczędził dobrym sąsiadom podziękowań i poczęstunku za ich bezinteresowną pomoc. Zato nazajutrz, przy porządkowaniu rzeczy w nowem mieszkaniu, doszedł do wniosku, że uczynność sąsiadów nie była bezinteresowna, a przeprowadzka „systemem gospodarczym" kosztowała go bardzo dużo.

Oto okazało się, że w czasie przeprowadzki przepadły bez śladu pieniądze ukryte w szafie. Było tego sporo: 3400 dolarów amerykańskich w banknotach, czyli około 17.000 złotych.

Kowalewski o stracie swej zawiadomił niezwłocznie policję, kierując podejrzenie na uczynnych sąsiadów, jednakże skrupulatna rewizja przeprowadzona w ich domach nie wykryła ani śladu tak znacznej gotówki, wobec czego biedny gospodarz będzie musiał zapewne zrezygnować z nadziei odzyskania swej straty.

Katastrofalne zderzenie

samochodu z motocyklem

Wczorajszego popołudnia zdarzył się na ulicy Krakowskiej w Zawodziu u wylotu ulicy Niedurnego nieszczęśliwy karambol samochodowy. Samochód osobowy S17349 kierowany przez właściciela, p. Pózefa Waniurę z Mysłowic, zderzył się z wyjeżdżającym z ulicy Nideurnego na motocyklu Waldemarem Kociskim z Król. Huty (Polna 12).

Zderzenie było fatalne, bowiem Kosicki wywrócił z motocyklem kozła w powietrzu i upadając na bruk doznał szeregu poważnych kontuzyj, m. inn. skomplikowanego złamania lewej nogi.

Ofiarę wypadku przewieziono karetką do szpitala miejskiego.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia ws[illegible]

64

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X“ umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X“ i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex“.

W hotelu „Rex“ Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18“ poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex“ pracuje jako „panienka z baru“ młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex“

Właścicielem hotelu „Rex“ jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie“ od „Barona X“ i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Doktór Rober opowiada Kryspinowi, że wciągnął w zasadzkę „Barona X“. Kryspin udaje się z Roberem do jego willi.

Tu zastaje skrępowanego przez Robera „człowieka ze szramą“. Po niejakim czasie do willi zakrada się jakiś podejrzany jegomość. Kryspin ogłusza go ciosem w głowę i odrywa mu sztuczną brodę.

Okazuje się, że jest to komisarz Bellin, który wskazuje na Robera, jako na... „Barona X“.

Kim jest jednak Oldenburg?

„Człowiek ze szramą“ okazał się... komisarzem Górskim ze Lwowa.

Tajemnicę „Barona X“ wyjaśnia poniższy — jego własną ręką pisany — pamiętnik! ?

* * *

Mam klasyczny pomysł: Karnecki zabije Kryspina i wrazie czego przeciwko niemu zwrócą się podejrzenia.

Powiedziałem mu, że przyjeżdża jeden z detektywów warszawskich, którego powinien bez skrupułów sprzątnąć ze świata, jeżeli nie chce stracić wolności.

Karnecki jest bardzo wpływowy i odrazu zgodził się na mój projekt.

Umówiliśmy się w ten sposób, że pojedziemy razem otwartym samochodem po Kryspina.

Wpoprzek szosy będzie przeciągnięty silny drut stalowy, który jak brzytwa powinien ściąć głowę intruzowi.

Ja i Karnecki unikniemy oczywiście nieszczęścia, bo wiemy o niem.

On da sygnał trąbką, a wtedy ja pochylę głowę.

O zasadzce, urządzonej na Kryspina zawiadomiłem Karata.

Łączę się z willą w Zagórkach bezpośrednio z mojego aparatu telefonicznego.

— — — — — — — —

Kryspin przyjechał, ale zamach się nie udał, bo drut był przecięty.

Dowiedziałem się, że to była robota Jadzi.

Nie wiem, w jaki sposób ta durna dziewczyna dowiedziała się o wszystkiem i wyrwała się z willi by ratować swego ukochanego.

Szalona zastrzeliła administratora majątku Karneckiego, który przeciągał drut przez szosę. Podejrzewam, że Karat wygadał wszystko przed Jadzią.

Muszę go mieć na oku.

Poleciłem telefonicznie Fanny Kollenberg, by podłożyła pod widełki telefonu drewienko.

W ten sposób będę ciągle połączony z willą w Zagórkach, co umożliwi mi podsłuchiwanie rozmów, jakie się toczą pomiędzy członkami mojej organizacji. Wydałem polecenie Karatowi, by urządził w folwarku Madeja zasadzkę na Kryspina.

Nie mam żadnych wątpliwości, że niesamowita kukułka zwabi mego detektywa w objęcia śmierci.

— — — — — — — —

Znowu nic się nie udało!

Ten przodownik ma djabelne szczęście, które zaczyna mnie niepokoić!

Kiedyż wreszcie uda mi się go zgładzić?

O ile tak dalej pójdzie, zastrzelę go poprostu jak psa, choć to jest bardzo niebezpieczne.

Poradziłem się w tej sprawie Karata. Rozkazałem mu, by zajął się zlikwidowaniem Kryspina.

...Maltus telefonował do mnie z Warszawy, że zastrzelił Karneckiego przed gmachem urzędu śledczego.

Karnecki pojechał do Warszawy, wskutek mojego podstępu: oto wysłałem do niego do Zagórek list z pogróżkami od „Barona X“.

Tego samego jeszcze dnia Karnecki przyjechał do mnie, przerażony do najwyższego stopnia, i radził się mnie co ma uczynić.

Poradziłem mu, oczywiście, by pojechał do Warszawy i zawiadomił tamtejsze władze śledcze o otrzymanym liście z pogróżkami.

Karneckiemu, naturalnie przez myśl nie przeszło, że odgrywam tu podwójną rolę i bardzo mi dziękował za tę radę...

Półgłówek...

Mógłbym go sprzątnąć tu na miejscu, ale wolałem, by to zrobił Maltus i jaknajdalej ode mnie...

Pocóż mam się narażać?...

Niezwłocznie po wyjeździe Karneckiego do Warszawy, zatelefonowałem do Maltusa i poleciłem mu sprytnie usunąć naiwnego inżyniera.

Wszystko udało się znakomicie i ostatni ze spadkobierców majątku Roberstonów nie żyje...

Nareszcie!... Nareszcie!...

— — — — — —

...Mam jakieś dziwne obawy, że cała moja żmudna i długotrwała praca nad zapewnieniem Jadzi spokojnego i beztroskiego życia poniesie wkońcu fiasco.

Przeczucia te, niepoparte zresztą żadnemi konkretnemi wypadkami, trapią mnie coraz bardziej i spędzają sen z powiek.

— — — — — — —

...Nie myliłem się, podejrzewając, że Karat działa od pewnego czasu na moją szkodę. Dzisiaj podsłuchałem, jak ta kanalja namawiał moich ludzi, by mi wypowiedzieli posłuszeństwo...

Łotr!... Łotr!...

Stan moich nerwów nie pozwala mi w obecnej chwili rozprawić się ostatecznie z Karatem, ale uczynię to niechybnie, gdy sytuacja dokoła jakoś się wyjaśni...

Narazie rozkazałem tylko Karatowi, by wyjechał natychmiast do Berlina i tam czekał mego przybycia...

— — — — — — —

...Nieszczęście!... Nieszczęście!

Policja naszła willę w Zagórkach i aresztowała Rytla oraz Fanny Kollenberg...

Oldenburg i Toller zdołali zbiec...

...Znowu — nieszczęście: Oldenburg jest szpiclem...

Doniósł mi o tem Maltus...

Wiadomość ta przeraziła mnie tak bardzo, że jeszcze teraz nie mogę przyjść do siebie...

Jednocześnie okazuje się, że to on właśnie, Oldenburg, uratował Kryspina i wysłał go do Warszawy...

Trzeba być takim durniem, jak Karat, żeby wpuścić szpicla do organizacji i traktować go jak swego człowieka...

— — — — — —

...Cios za ciosem spada na moją głowę...

Maltus doniósł mi, że Karat nie wyjechał bynajmniej do Berlina, lecz siedzi w więzieniu...

Wpakował go tam Oldenburg, który jest podobno słynnym kryminologiem - komisarzem ze Lwowa...

Miał on z mojego polecenia odwieźć Karata na dworzec, a tymczasem wydał go w ręce policji...

Wszystkie te wypadki doprowadzają mnie do rozpaczy...

Zdaję sobie sprawę, że nad głową moją zbierają się groźne chmury... Co robić, co robić?

Wyjadę na kilka miesięcy zagranicę i wrócę dopiero wtedy, gdy wszystko ucichnie...

Przedtem jednak muszę zrobić nareszcie koniec z Kryspinem, bo w tej chwili on jest dla mnie najbardziej niebezpieczny...

— — — — — —

...Znowu udało mi się oczarować Kryspina...

Powiedziałem mu, że „Baron X“ groził mi przez telefon, że rozprawi się dzisiaj ze mną ostatecznie...

Kryspinowi wpadło do głowy, by ucharakteryzować się na mnie i zamieszkać w pokoju Nr. 18, w hotelu „Rex“. W tym samym pokoju, w którym został zabity mój brat, Rudolf...

Sądziłem, że pan detektyw nie zdąży zrealizować tego planu, bo przygotowałem nań zasadzkę, z której ten w czepku urodzony człowiek wyszedł znowu cało...

Zamiast niego zabiłem mimowoli pannę Edytę...

Biedna, biedna!...

Ale któż mógł przypuszczać, że ona właśnie usiądzie na krześle, w którem ukryłem zatrutą szpilkę?

Krzesło to stało w saloniku na górze i było przygotowane dla Kryspina, ale Edyta udała się do saloniku — nie wiem poco — i wyręczyła Kryspina...

Zrobiłem potem zastrzyk, by zneutralizować truciznę...

(Dalszy ciąg jutro)

Niewygodna wyprawa złodziejska

Jednej z ostatnich nocy dokonali nie wyśledzeni dotąd sprawcy włamania do składu rzeźnickiego Józefa Klimszy przy ul. Piastowskiej w Tarnowskich Górach.

Rabusie dostali się do wnętrza po drabinie którą znaleźli na podwórzu przez otwór wentylatora. Łupem ich stała się niewielka kwota w gotówce oraz kilka kg. kiełbasy. Szkoda nieznaczna.

Odpowiedzi Czytelnikom

Smutnemu Feliksowi. Katowice II. Uczyniliśmy, co było w naszej mocy. Kiedy jednak wszelkie starania Pana nie sprowadziły żony na drogę uczciwą, lecz brnie w dalszym ciągu w nałogu — nie pozostaje Panu nic innego, jak tylko rozstać się z nią na zawsze. Lepiej prędzej niż wlec za sobą taczki życia, w dodatku obciążone takim niemiłym i krwawiącym serce balastem. To co Pan opisuje w swym liście jest rzeczywiście bardzo, a bardzo przykre i mocno z nim współczujemy. Żal nam również niewinnych dzieciąt, które pod „opieką" takiej matki łatwo mogą spaczyć swe charaktery. Dlatego byłoby wskazane, aby Pan przejął dzieci na siebie. Może będzie ciężko rozstać się matce z dziećmi ale dla nich lepiej będzie, jeśli ona nie będzie mogła mieć wpływu na ich wychowanie. Matka powinna dzieciom świecić przykładem, być ich opiekunką i wychowawczynią, by wyrosły na dobrych ludzi i obywateli. Niestety, pod opieką takiej matki nic dobrego nie można im wróżyć. Jeśli Pan stara się o rozwód sądowy to adwokata wyznaczy z urzędu Izba Adwokacka, dokąd podanie zostanie przez sąd skierowane. Proces taki może potrwać dłuższy czas. Jeśli Pan nie posiada niezbitych dowodów niewierności małżeńskiej bo z listu Pana to nie wynika, winien Pan o takie dowody się postarać. Nie jest to sprawa bardzo jasna, aczkolwiek ma Pan wiele powodów do przypuszczeń, iż jest tak a nie inaczej. Nie jest również pewnikiem Pana domysł, że dziecko, które ma ujrzeć światło dzienne, nie jest jego dzieckiem. Sąd może dopuścić dowód w postaci próby krwi niemowlęcia i podejrzanego o ojcostwo osobnika. Jeśli twierdzenie Pana okaże się słuszne, nic nie stanie na przeszkodzie w udzieleniu rozwodu, wzgl. separacji. Chętnie widzielibyśmy Pana w naszej Redakcji i pogadalibyśmy z Nim na ten temat. Może jednak będzie można uratować Wasze ognisko domowe przed zupełną ruiną. Pozatem chcielibyśmy powierzyć Panu pewną pracę. Niech Pan będzie dobrej myśli i stara się dzieciom zastąpić matkę. W ciężkich chwilach życiowych niech Pan zwróci się z całem zaufaniem do Gawędy.

Z. G. Ruda Śl. Szczegółową poradę w sprawie tępienia wszy u gołębi znajdzie Pan w „Kąciku ogrodnika i rolnika" w numerze jutrzejszym (z czwartku, 3 bm.).

Czego uczy bieda

Jak się dostać do szpitala?

Naogół ludzie unikają szpitali i do pomocy tych instytucji, zwracają się w wypadkach gdy tego

wymaga konieczność.

Ale są wypadki, że ludzie zdrowi chcieliby się dostać

na łóżko szpitalne.

Dla wielu jest to marzenie niedosięgalne.

Oto ostatnio zanotowała policja w Król. Hucie wypadki

celowej symulacji

jedynie po to by znaleźć się na sali szpitalnej.

Ludzie tacy pozorują zasłabnięcie, upadek na ulicy i inne jeszcze „kawały", byleby tylko znaleźć się pod dachem na ogrzanej sali, byleby tylko

dostać trochę strawy.

Onegdaj wieczorem znalazł patrol policji w Król. Hucie leżącego na bruku mężczyznę, który twierdził, iż jest

ciężko chory

i nie może o własnych siłach udać się do domu. Prosił, by go odwieziono do szpitala.

Mężczyzną owym okazał się mieszkaniec Król. Huty Ernest Pohl (Polna 10).

Lekarz dyżurny szpitala miejskiego orzekł, że P. cierpi na

chorobę weneryczną,

jednak stan nie jest tego rodzaju by musiał on przebywać w szpitalu. To też Pohl niebawem opuścił mury szpitalne.

Kuracja na koszt magistratu nie powiodła się...

:)✱(:

Miejcie się na baczności

przed „introligatoram"

Z Szarleja donosi (St.):

Pojawił się tu nieznany osobnik, który obchodząc mieszkania podaje się jako introligator i przyjmuje książki do oprawy. Introligator zjawił się onegdaj w mieszkaniu Jana Łukaszczyka (Żwirki i Wigury 18), zabrał kilka książek a następnie prosił o wypożyczenie 1 zł. na wykupno paczki z poczty, przyrzekając uregulować dług tegoż dnia wieczorem. Kiedy jednak w terminie określonym introligator się nie zjawił i nie oddał długu, poszkodowany nabrał przekonania, iż padł ofiarą oszusta, to też o fakcie tym zawiadomił policję, która poszukuje tajemniczego introligatora.

:::✱:::

SPORT!

W dniach od 16—22 ub. mies. dzięki poparciu p. Starosty Szalińskiego i uprzejmości Zarządu Kopalni „Wawel" w Rudzie Śl., która dostarczyła bezpłatnych kwater, odbył się kurs skoszarowany o charakterze propagandowo - metodycznym dla przodowników w. f. powiatu świętochłowickieog pod kierownictwem kpt. Wideła i instr. w. f. p. Redla.

W kursie tym wzięło udział 47 uczestników z różnych organizacyj P. W. i W. F.

Na zakończenie kursu odbyły się: rpóba o P. O. S., pokazy gier w formie zawodów między drużynami gimnazjum w Rudzie, a kursem, oraz wieczornica, na której przemówił w serdecznych słowach Powiatowy Kmd. P. W. p. kpt. Wideł — podkreślając rolę sportu polskiego na terenie Śląska oraz celowość zbiorowego wysiłku wszystkich stowarzyszeń sportowych nad unarodowieniem sportu.

✱

Ośrodek W. F. i P. W. w Bielsku, zorganizował w ub. niedzielę dwa turnieje gier sportowych, w Dziedzicach i Żywcu. W Dziedzicach stanęło do zawodów 12 drużyn męskich i 4 żeńskie. W koszykówce I miejsce zajęła drużyna Strzelca z Aleksandrowic, przed SMP. Dziedzice i Przemysłówka-Bielsko.

Siatkówka: ODR Czechowice, przed Z. S. Chybie i ZS. Aleksandrowice. Z pośród kobiet I. — miejsce zdobył zespół RKS. Czechowice, II-gie ZS Aleksandrowice, III. ZS. Chybie. Poziom koszykówki wysoki; siatkówki słaby.

✱

W Żywcu przy udziale 7 drużyn, zajął Sokół — Żywiec, przed ZS Zabłocie i Sokołem Węgierska - Górka; pierwsze miejsce w koszykówce. Siatkówkę wygrała drużyna Sokoła (Węgierska Górka); przed Z. S. Zabłocie i Sokołem z Żywca *(hr.)*

:::✱:::

Z frontu przemytniczego

Na zielonej granicy zaznaczyło się w ostatnich dwuch dniach znaczne osłabienie ruchu. Możliwem jest że wpływ miał na to koniec miesiąca z racji braku gotówki u nabywców szmuglowanych owoców południowych.

W ciągu dnia wczorajszego zostali ujęci pod Brzezinami śl. Henryk Gruca z Król. Huty i Józefa Muszkiet z Król. Huty — 5 l. maggi.

Pod Chorzowem dostała się w zasadzkę „zielonków" szajka przemytników, którzy na widok strażników „dali nogi za pas" by uciec na stronę niemiecką. Zamiarowi temu przeszkodzili strażnicy rażąc uciekających „śliwkami". Strzelanina nie miała jednak przykrych następstw, gdyż kule poszły w niebo. Oto nazwiska zatrzymanych: Marian Drozd z Sosnowca (Piłsudskiego 52), Antoni Muc z Sosnowca (Jastrzębia 3), oBlesław Skotnicki z Czeladzi, pow. Będzin (Nowopogońska 3), Roman Brudny z Małych Strzemieszyc, pow. Będzin, od których odebrano 20 kg. pomarańcz.

Ponadto ujęły patrole strażników na pograniczu w Czarleju: Pawła Bulkę z Szarleja (50 pomarańcz), Wiktora Bacika z Kozłowej Góry (4 kg. pomarańcz), zaś za nielegalne przekroczenie granicy bez dokumentów: Ludwika Styrę z Szarleja.

Pod Brzezinami wzgl. w samych Brzezinach śl. miała pracę policja która ujęła Jana Grende z Czeladzi. Ten zaledwie 20-letni neoprzemytnik ma za sobą bogatą przeszłość. Odebrano odeń ok. 200 pomarańcz, oraz niej. Marię Kloza (lat 47) z Król. Huty która miała ukryte pod spódnicą 3 pęcherze wypełnione płynem Maggi oraz kilkanaście puszek sardynek. Pozatem dostali się w ręce zielonków: 27-letnia Lola Marcynik. Inny przemytnik stanie niebawem w sądzie gdyż drzewa otrzymały pęki i listowie a on ozdabiał je puszkami sardynek oraz 2-ma butlami płynu Maggi.

Przemytników przejął urząd celny w Lipinach.

Kalendarzyk myśliwski na maj

W maju wolno polować (przez cały miesiąc) na dzikie kaczory; od połowy miesiąca na sarny-kozły. Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki. Inna zwierzyna podlega przepisom o czasie ochronnym.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa 2.5 — „Akademja ku uczczenia III Powst. Śląskiego" o godz. 18.

Środa, 2. 5 — Warsz. Szopka Polit. „Szachy Pana Marszałka" o g. 20.30.

Czwartek 3.5 — „Kot w butach" o godz. 16.

Czwartek, 3.5 — „Pani Chorążyna" (uroczyste przedstawienie) o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Czwartek, 3.5— Szopka polityczna" w Jaworznie o godz. 20.30.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA

Dnia 2 maja, t. j. w środę o godz. 20.30 w Teatrze Polskim odbędzie się jedyne przedstawienie Warszawskiej Szopki Politycznej 1934 r. p. t. „Szachy Pana Marszałka". W triumfalnym objeździe po Polsce cieszy się wszędzie zasłużonem powodzeniem. Cięta satyra polityczna i dowcip ujęta w formie lekkiej piosenki, doskonałe karykatury znanych osobistości ze sfer rządowych, wojskowych i politycznych dają widzowi możność spędzenia wieczoru w atmosferze o walorach wybitnie artystycznych. W korowodzie 40 figur naturalnej wielkości ujrzymy płk. Sławka, Bryzdora Kostek-Boruta Brzeskiego, dr. Manhepera, pos. Pitosa Piernika, Ikac Darion Madrowskiego, Pstrońskiego, D. D. Mowskiego z Dmoma, Wies - Lickiego, Swit - Marszałskiego Min. Józefa II, Jędrzej Janusze wicza, Moguś Biedzińskiego, płk. Pralina Bieżmowskiego, S. R. Adka, gen. Długawa - Wieniaszewskiego Składoj Sławojskiego, Ordonki, Boy-mędrca i innych... krótko mówiąc „Front gospodarczy" — niech wam to wystarczy. Bilety do nabycia w Kasie Teatru. Bony i zniżki ważne.

RADIO

KATOWICE, Środa, 2 maja.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płytpłyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Koncert muzyki polskiej (płyty); 12.30 — Wiadomości meteorologiczne; 12.35 — Koncert szkolny z Filh. Warsz. Słowo wstępne wypowie p. St. Natanson; 15.00 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.20 — Melodie z operetek (płyty); 15.50 — Audycja dla dzieci p. t. „Hej ramię do ramienia"; 16.20— Skrzynka pocztowa; 16.35 — Recital fortepianowy; 17.00 — Kwartet Aleksandra Borodina w wyk. Kwartetu Smyczkowego im. Miecz. Karłowicza; 17.30 — Odczyt dla maturzystów z cyklu: „Literatura Polska" p. t. „Słowacki" (odczyt II); 17.50 — Odczyt p. t. „Święto 3 Maja a Polska Macierz Szkolna"; 18.10 — Przyjemna audycja muzyczna; 18.50 — Wiadomości Związku Wynalazców; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — Odczyt; 19.25 — Felieton literacki p. t. „Krytyk teatralny na cenzurowanem"; 19.40—Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Koncert popularny w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. z udziałem Eugenjusza Mossakowskiego (śpiew); 20.45 — Odczyt z Warszawy; 21.05— Wieczór Mickiewiczowski; 22.00—Muzyka taneczna z Warszawy; 22.40 — Muzyka (płyty); 24.00 — 1.15 — Transmisja biwaku powstańczego z okazji rocznicy III Powstania Śląskiego.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277